

Berlin, 5 lipca 2021 r.

## **Stanowisko w sprawie postępowania Jerzy Tendera (Karol Tendera) ./ UFA Fiction i ZDF**

Niniejszy przypadek dotyczy polsko-niemieckich kwestii historycznych. Autor tekstu sam nie jest prawnikiem, lecz jako historyk zajmuje się nauczaniem i badaniem polsko-niemieckiej historii, ze szczególnym uwzględnieniem Holokaustu i związanego z nim dyskursu publicznego. Dlatego też niniejsze stanowisko jest próbą dokonania oceny faktów historycznych, stanowiących podstawę tegoż postępowania. W pierwszej kolejności (1) mamy tutaj do czynienia z pytaniem, jak należy oceniać udział Polski w Holokauście – a w szczególności udział polskiego ruchu oporu przeciwko niemieckiemu okupantowi – w celu (2) dokonania profesjonalnej klasyfikacji naukowej filmu „Nasze matki, nasi ojcowie”. Następnie (3) omówione zostanie znaczenie ruchu oporu w pamięci kulturowej Polaków oraz dla dzisiejszej polskiej tożsamości narodowej. W ramach rozważań końcowych (4) omówione zostaną analogie do wypowiedzi niemieckich sądów na temat niemieckiego ruchu oporu (proces Remera z 1949 r.) i zostanie wystosowany apel o wrażliwość historyczno-kulturową.

### (1) Polski ruch oporu a Holokaust

Nie istnieje praktycznie żaden rodzaj zbrodni popełnionej przez Niemców podczas II wojny światowej, gdzie polska ludność etniczna nie stanowiłaby dużej części ofiar. Pomimo 75 lat badań, w dalszym ciągu sporządzenie zróżnicowanego bilansu całociowego ofiar pochodzenia nieżydowskiego z terenów Polski stanowi trudność. W 2009 r. Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie opublikował łączne dane szacunkowe, obejmujące wszystkie ofiary śmiertelne pochodzące z Polski w jej granicach z 1939 r. Z tych danych wynika, że Niemcy wymordowali od 5 470 000 do 5 670 000 osób.<sup>1</sup> Liczba wymordowanych Żydów została oszacowana na 2,7 – 2,9 miliona, do tego 1,55 miliona etnicznej ludności polskiej; kolejne 100 000 Polaków zostało wymordowanych przez ukraińskich nacjonalistów przy milczącym przyzwoleniu niemieckiego okupanta. Wśród mieszkających na terenach Polski przedstawiciele innych grup etnicznych – jak chociażby Białorusini, Litwini i Ukraińcy (z których z kolei około 40 000 zostało

---

<sup>1</sup> Przedmowa autorstwa Prezesa IPN Janusza Kurtyki w: Wojciech Materski/Tomasz Szarota (Wyd.), Polska 1939-1949. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami, Warszawa 2009, s. 9.

zamordowanych przez polskich nacjonalistów) – liczba zabitych wynosi w przybliżeniu 1 milion, w tym 50 000 Romów i 60 000 członków mniejszości niemieckiej. Daje to łączną liczbę od 5,6 do 5,7 miliona ofiar.<sup>2</sup>

W najnowszych badaniach przyjmuje się, że od 200 000 do 300 000 Żydów usiłowało szukać schronienia; spośród nich przeżyło jedynie od 30 000 do 120 000 (przybliżone dane szacunkowe rzeczywiście są aż tak nieprecyzyjne), co dla Centrum Badań nad Zagładą Żydów Polskiej Akademii Nauk oznacza z kolei, że około 150 000 osób zostało wymordowanych przy pomocy i wsparciu Polaków – bądź też bezpośrednio przez nich.<sup>3</sup> Ta ostatnia liczba jest prawdopodobnie zbyt wysoka, potwierdza jednak, że Polacy również mieli swój udział w Holokauście: Zgodnie z powyższymi informacjami wynosiłby on około dwa i pół procent – przy czym należy podkreślić, że chodzi tutaj o udział i pomoc, nie zaś o samo sprawstwo – przy założeniu niemal sześciu milionów ofiar. Abstrahując od tej niewątpliwie absurdalnej kwantyfikacji nie da się jednak zaprzeczyć, że w Polsce istniał prawdziwy antysemityzm,<sup>4</sup> ponieważ polska ludność etniczna nie otrzymywała żadnych oficjalnych propozycji kolaboracji ze strony narodowych socjalistów. Niemniej jednak bez pewnego udziału okupowanej ludności całokształt Holokaustu nie rozegrałby się w takiej formie. Ale bez udziału Niemców do Holokaustu w ogóle by nie doszło.

To wszystko nie mówi jednak jeszcze nic o roli polskiego ruchu oporu. Po zajęciu Polski przez Niemcy w 1939 r. powstało wiele różnych podziemnych ruchów, z których większość kontynuowała działalność przedwojennych partii politycznych. Największym spośród nich był niewątpliwie od listopada 1939 r. Związek Walki Zbrojnej, który w lutym 1942 r. został przemianowany na Armię Krajową (AK). Obydwa podlegały rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w Londynie i były jego ramieniem wykonawczym na kontynencie. Z jednej strony świadomie ponadpartyjne, ruchy te kierowały się jednak działalnością przedwojennego

---

<sup>2</sup> Hans-Jürgen Bömelburg/Bogdan Musiał, Die deutsche Besatzungspolitik in Polen 1939-1945, w: Włodzimierz Borodziej/Klaus Ziemer, Deutsch-polnische Beziehungen 1939-1945-1949. Eine Einführung, Osnabrück 2000, s. 43-112, tutaj s. 102 i nast.

<sup>3</sup> Barbara Engelking/Jan Grabowski (Wyd.), Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski. tom 1, Warszawa 2018, s. 28 i nast.

<sup>4</sup> Jan Grabowski, Judenjagd. Polowanie na żydów 1942-1945. Studium dziejów pewnego powiatu, Warszawa 2011; Barbara Engelking/Jan Grabowski (Wyd.), Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów, Warszawa 2011; Joachim Tauber (Wyd.), „Kollaboration” in Nordosteuropa. Erscheinungsformen und Deutungen im 20. Jahrhundert, Wiesbaden 2006.

rządu. W 1944 r. Armia Krajowa liczyła około 350 000 członków, z których rzecz jasna nie wszyscy byli uzbrojonymi żołnierzami.

Pozostałe organizacje podziemne walczyły początkowo na własny rachunek, nawet jeśli wszystkie łączył brak zgody na niemiecką okupację. Stronnictwo Ludowe, reprezentujące przede wszystkim interesy ludności wiejskiej, posiadało w swoich strukturach drugą co do wielkości grupę partyzantów, skupionych w oddziałach Batalionów Chłopskich, oraz 160 000 członków; komuniści z powstałej dopiero w styczniu 1942 r. Gwardii Ludowej mieli 10 000 członków i byli jedyną grupą o nastawieniu prosowieckim; przy czym nie należy mylić „Gwardii Ludowej” z socjaldemokratyczną Gwardią Ludową WRN, liczącą 42 000 członków.<sup>5</sup> Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW) była częścią obozu nacjonalistycznej prawicy (Narodowej Demokracji, od pierwszych liter ND zwanej również Endecją), która jeszcze przed 1939 r. stała w opozycji do rządu. Założona w październiku 1939 r. Narodowa Organizacja Wojskowa z około 80 000 członków uznawała wprowadzenie rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, początkowo jednak nie chciała przyłączyć się do AK. We wrześniu 1942 r. doszło do połączenia tych prawicowych organizacji, które utworzyły formację pod nazwą Narodowe Siły Zbrojne. Sojusz ten funkcjonował do marca 1944 r., kiedy to większość byłych żołnierzy NOW w szeregach NSZ dołączyła do AK (NSZ-AK), podczas gdy pozostali w dalszym ciągu działali pod nazwą NSZ-ZJ (Narodowe Siły Zbrojne – Związek Jaszczurczy).

Artykuły o tematyce antyżydowskiej można znaleźć niemal we wszystkich organach prasowych polskiego ruchu oporu skierowanego przeciwko Niemcom, szczególnie jednak w tych pochodzących z prawicowego obozu. I mimo, że oficjalny Biuletyn Informacyjny Armii Krajowej stanowił wyjątek od tej reguły, na takie wypowiedzi można natknąć się także w drugorzędnych publikacjach organizacji blisko związanych z rządem Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w Londynie.<sup>6</sup>

Zarówno podczas wojny, jak i po jej zakończeniu, raz po raz odnotowywano przypadki mordów na Żydach dokonywanych przede wszystkim przez członków NSZ lub NSZ-ZJ – bądź też przypadki denuncjacji i wydawania niemieckiemu okupantowi osób prześladowanych oraz

---

<sup>5</sup> W dalszym ciągu najbardziej szczegółową klasyfikację w literaturze niemieckojęzycznej zawiera pozycja: Bernhard Chiari (Wyd.), *Die polnische Heimatarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg*, Monachium 2003. Natomiast polskojęzyczna literatura na temat państwa podziemnego i jego różnych rozgałęzień wypełnia całe biblioteki i nie sposób jej tutaj przytoczyć.

<sup>6</sup> Por. zbiór artykułów prasowych w: Paweł Szapiro, *Wojna żydowsko-niemiecka. Polska prasa konspiracyjna 1943-1944 o powstaniu w getcie Warszawy*, Londyn 1992.

osób udzielających im pomocy.<sup>7</sup> W prawnym rozumieniu niemożliwe jest dzisiaj udowodnienie konkretnych motywów antysemickich czy też dotarcie do rozkazów, które dowodziłyby wyraźnie, że dana nieuzbrojona ofiara cywilna rzeczywiście była pochodzenia żydowskiego. Prasa podziemna NSZ odnotowywała wprawdzie niekiedy, że wśród ofiar znajdowali się nie tylko Niemcy i komuniści, ale wśród tych ostatnich także „znaczna liczba Żydów”.<sup>8</sup> Implikuje to jednak równocześnie, że ofiary pochodzenia żydowskiego były uzbrojonymi żołnierzami.

Ekstremalny antysemityzm i przypadki mordów na Żydach w tej grupie ruchu oporu nie stały jednak na przeszkodzie – a sprzeczność ta występowała zarówno w szeregach NSZ, jak i pozostałych organizacji polskiego podziemia – żeby w szeregi NSZ przyjmować pojedynczych Żydów.<sup>9</sup> Należy podkreślić, że nie były to osoby, które z powodzeniem ukrywały przed otoczeniem swoje żydowskie pochodzenie, lecz takie, które przez jednostki NSZ zostały zidentyfikowane jako Żydzi: Pomimo tego decydowano się jednak na ich ukrywanie lub wcielanie do szeregów organizacji jako lekarzy i współtowarzyszy. Trudno teraz jednoznacznie odtworzyć motywy takiego działania, tym bardziej że badania nad zakresem i rodzajem takich przejęć są obciążone ogromnymi lukami. Jasne jest, że nie chodziło przy tym o celowe akcje masowe, lecz były to raczej przypadkowe i nieliczne sytuacje indywidualne.<sup>10</sup>

Niewątpliwy jest jednak również fakt, że to właśnie Armia Krajowa jako zdecydowanie największa i najistotniejsza organizacja podziemna wykazała się ogromnym zaangażowaniem w podejmowaniu działań na rzecz prześladowanych Żydów. Znane są zatem rekomendacje nakazujące współpracę z żydowskim podziemiem, co potwierdzają również akcje solidarnościowe przy murach getta podczas powstania wiosną 1943 r. Ponadto sądy

---

<sup>7</sup> Zjawisko to, obciążone ogromnymi problemami z dotarciem do źródeł, opisała w odniesieniu do NSZ Alina Skibińska, „Dostał 10 lat, ale za co?” Analiza motywacji sprawców zbrodni na Żydach na wsi kieleckiej w latach 1942-1944, w: Barbara Engelking/Jan Grabowski, Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów”, Warszawa 2011, s. 313-444, tutaj s. 365.

<sup>8</sup> Wielka Polska, nr 30 z dnia 07.08.1943, cyt. za: Klaus-Peter Friedrich, Der nationalsozialistische Judenmord und das polnisch-jüdische Verhältnis im Diskurs der polnischen Untergrundpresse (1942-1944), Marburg 2006, s. 185.

<sup>9</sup> Wojciech Muszyński, Żydzi w publikacjach prasowych podziemia narodowego lat 1939-1947 a kwestia pomocy ofiarom Holokaustu, w: Bogumił Grot, Nacjonalizmy różnych narodów. Perspektywa politologiczno-religioznawcza, Kraków 2012, s. 151-188, tutaj s. 168 i nast.

<sup>10</sup> Pozytywne strony szczegółowo opisuje Dariusz Wielaba, Stosunek Narodowych Sił Zbrojnych do Żydów, w: Bibuła z dnia 07.07.2008, <http://www.bibula.com/?p=2213> [27.03.2021]. To czasopismo internetowe jest narodowym organem katolickim i ukazuje się co dwa tygodnie w USA. Autor jest nauczycielem historii w Warszawie. Informacje o akcjach ratunkowych patrz również Marek J. Chodakiewicz, Between Nazis and Soviets. Occupation Politics in Poland, 1939-1947, Lanham 2004, s. 178 i nast., przyp. 104 i 105.

podziemne regularnie skazywały na karę śmierci kolaborantów i denuncjatorów, którzy wydawali Niemcom żydowskich obywateli, a kary te były następnie wykonywane.

AK dążyła również do zwrócenia uwagi światowej opinii publicznej na zbrodnie niemieckie i do wymuszenia reakcji na nie.<sup>11</sup> Najznakomitszym przykładem jest tutaj z pewnością osoba Jana Karskiego, który jako były dyplomata aktywnie działał w podziemiu, widział nędzę w Getcie Warszawskim oraz w getcie przejściowym w Izbicy (służącym do deportacji do obozu zagłady w Bełżcu), i który sam, choć okrutnie torturowany przez niemieckiego okupanta, zdołał jednak ratować się ucieczką. Przebywając w USA próbował przekonać m.in. prezydenta Roosevelta do interwencji,<sup>12</sup> której jednak alianci z różnych powodów nie podjęli, bądź też która ograniczała się jedynie do lakonicznych meldunków prasowych.

Karski prowadził swoje działania z polecenia AK, która nieustannie wzywała ludność do pomocy i ratowania Żydów. Ponadto wspólnie z Żegotą powołała ona „Radę Pomocy Żydom”, która pomiędzy 1942 i 1945 r. zajmowała się ratowaniem Żydów przed niemieckimi nazistami i innymi antysemitami. W rzeczywistości była to jedyna tego rodzaju organizacja w całej okupowanej Europie, co jeszcze bardziej podkreśla wyjątkowy charakter polskiej pomocy narodowej, podejmowanej na rzecz prześladowanych współobywateli. Dzięki temu wsparciu udało się ocalić tysiące polskich Żydów, chociażby przy pomocy kryjówek, sfalszowanych dowodów osobistych czy też poprzez zapewnianie wsparcia finansowego i opieki medycznej.<sup>13</sup> Wśród znanych osobistości angażujących się w te działania była między innymi Irena Sendlerowa czy też późniejszy polski minister spraw zewnętrznych Władysław Bartoszewski – a było to zaangażowanie z narażeniem własnego życia, bowiem za pomoc prześladowanym Żydom groziła kara śmierci.

Na koniec należy zwrócić jeszcze uwagę na fakt, że to właśnie Polakom izraelski Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem przyznał najwięcej odznaczeń „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” (tytuł honorowy dla osób pochodzenia nieżydowskiego, które podczas II wojny światowej pod panowaniem narodowych socjalistów

---

<sup>11</sup> Adam Puławski, *W obliczu zagłady. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji żydów do obozów zagłady (1941-1942)*, Lublin 2009.

<sup>12</sup> Jan Karski, *Story of a Secret State. My Report to the World*, Londyn 2011.

<sup>13</sup> W Niemczech działania te spotkały się ze stosunkowo niewielkim uznaniem: Beate Kosmala, *Ungleiche Opfer in extremer Situation – Die Schwierigkeiten der Solidarität im okkupierten Polen*, w: Wolfgang Benz, Juliane Wetzel (Wyd.), *Solidarität und Hilfe für Juden während der NS-Zeit. Band 1: Regionalstudien, Teilband 1: Polen, Rumänien, Griechenland, Luxemburg, Norwegen, Schweiz*, Berlin 1996, s. 19-97.

ryzykowały życiem, by ratować Żydów przed zagładą): obecnie jest to 7 112 osób. Należy jednak zakładać, że ta liczba była znacznie wyższa. Yad Vashem wymaga bowiem zeznań świadków osób ocalałych, których od dawna już nie ma. Ponadto, pomoc ta niejednokrotnie tylko chwilowo była zwieńczona powodzeniem, przykładowo zdarzało się bowiem, że osoby ukrywane ostatecznie były jednak odnajdywane przez niemieckich oprawców. Do tego dochodzi fakt, że rzadko kiedy do umożliwienia przeżycia wystarczała jedna osoba – pożywienie, schronienie, fałszywe dokumenty, zapewnienie tego wszystkiego wymagało zazwyczaj całej sieci pomocników, często przez okres wielu miesięcy. Zwykle badacze przyjmują, że dla uratowania jednej tylko osoby potrzebnych było co najmniej dziesięciu pomocników.

Jeśli uwzględnić te czynniki i przyjąć jako podstawę wymienioną na początku liczbę 30 000 – 120 000 ocalałych Żydów, wówczas należałoby zakładać, że liczba pomagających im osób wynosiła co najmniej pół miliona, a prawdopodobnie było ich nawet więcej. Fakt, że tak niebezpieczne i wymierzone przeciwko okupantowi działania zwykle szły w parze ze ścisłymi powiązaniem z ruchem oporu – w szczególności rzecz jasna z Armią Krajową – jest udokumentowany historycznie.

## (2) Mordy na Żydach i polski ruch oporu w filmie „Nasze matki, nasi ojcowie”

Film „Nasze matki, nasi ojcowie” opowiada historię pięciu młodych mieszkańców Berlina w czasach II wojny światowej. Jeden z nich, Żyd Viktor, zostaje deportowany do obozu koncentracyjnego, udaje mu się jednak uciec z transportu do obozu zagłady w okupowanej Polsce. Razem z Polką, z którą uciekł, trafia do jednostki bojowej Armii Krajowej, zaś film stwarza wrażenie, że armia ta była jedynie pozbawioną jakichkolwiek struktur jednostką partyzancką. Sceny przedstawione w filmie są całkowicie niezgodne z faktami historycznymi, ponadto wszyscy żołnierze tej jednostki zostali sportretowani jako zagorzali antysemita: Kiedy odkryli żydowskie pochodzenie Viktora, chcieli go zabić, ostatecznie jednak ich przywódca pozwolił mu uciec. Nienawiść wobec Żydów raz po raz podkreślały komentarze werbalne, jak np. „Potopimy Żydów jak koty” albo „Żydzi, Rusczy i komuniści martwi są lepsi niż żywi”. Film przedstawia opór AK wyłącznie jako bezsensowną akcję – która tylko prowokuje SS do coraz bardziej brutalnych działań odwetowych. Wedle tej logiki, rezygnacja z obrony zapewniłaby Polakom przetrwanie.

Obraz ten osobliwie kontrastuje z portretami pozostałych czterech Berlińczyków – dwoje z nich służy jako żołnierze na froncie wschodnim, pełnią tam jednak raczej rolę obserwatorów zbrodni i wojny, którą wewnętrznie odrzucają; jedna z kobiet pracuje jako pielęgniarka i choć donosi na jedną ze swoich koleżanek, to ma z tego powodu ogromne wyrzuty sumienia. Powstaje w ten sposób wrażenie, że to pokolenie „naszych ojców, naszych matek” zostało w pewnym sensie uwikłane w wojnę nie ze swojej winy, samemu niejako stając się jej ofiarami. Bądź co bądź obraz ten, przy całej tendencji do ekskulpacji, nie jest całkowicie jednostronny – wprost przeciwnie do nakreślonego obrazu Armii Krajowej, która rzecz jasna nie była bardziej barbarzyńska niż niemiecki Wehrmacht czy SS. I tak widz ogląda przede wszystkim szlachetnych, wyrazistych bohaterów niemieckich i odpychające postacie Polaków.

Stacja ZDF promowała film podkreślając jego rzekomą autentyczność historyczną jako istotną legitymację i dowód jakości: To właśnie wierność faktom miała czynić go wartym obejrzenia, z założenia nie był to bowiem pierwszy lepszy film rozrywkowy.<sup>14</sup> Zgodnie z powyższym, przy tworzeniu filmu pracowali doradcy historyczni – z których jednak żaden nie mógł pochwalić się publikacjami na temat Holokaustu czy też Polski. O ile jednak naukowcy są całkowicie zgodni co do tego, że podczas II wojny światowej ponad 90% Polaków ani nie uratowało, ani nie zamordowało żadnego Żyda, to jeśli chodzi o „heterogeniczną naturę AK [...] i liczne toczony w Polsce debaty na temat Holokaustu oraz stosunków polsko-żydowskich wydaje się, [...] podążając za narracją filmu, że jedyny przekaz jaki dotarł do szerszej opinii publicznej to ten, iż wszyscy Polacy byli antysemitami.”<sup>15</sup>

### (3) Ruch oporu podczas II wojny światowej w polskiej kulturze historycznej

Pod pewnymi względami film „Nasze matki, nasi ojcowie” jest przejawem faktu, iż bardzo starannie zbadane zbrodnie niemieckie dokonane w Polsce i na Polakach pozostają w naszym kraju poza kręgami naukowymi w znacznym stopniu nieznane i mało kogo interesują – zapewne z uwagi na nasze własne sprawstwo. Aktualnie prowadzona w Polsce polityka pamięci w Niemczech nie jest przyjmowana do wiadomości. Centralną rolę pełni tutaj narracja,

---

<sup>14</sup> Por. Christoph Classen, Unsere Nazis, unser Fernsehen, w: Zeitgeschichte-online, kwiecień 2013, URL: <https://zeitgeschichte-online.de/film/unsere-nazis-unser-fernsehen> [02.07.2021].

<sup>15</sup> Porównaj analiza Maren Röger, „Ihre Mütter, ihre Väter“. Die Reaktionen in Polen auf den ZDF-Mehrteiler „Unsere Mütter, unsere Väter“ – Ein Themenschwerpunkt, w: Zeitgeschichte-online, lipiec 2014, URL: <https://zeitgeschichte-online.de/themen/ihre-mutter-ihre-vater> [02.07.2021].

przedstawiająca ruch oporu jako zbiorowy czyn narodowy, tak jak chociażby ma to miejsce w Muzeum Powstania Warszawskiego, które zostało otwarte w 2004 r. jako pierwsze z wyrastających obecnie jak grzyby po deszczu nowych muzeów historycznych; oddano tam cześć ponad 350 000 członków Armii Krajowej, największej organizacji oporu na całym kontynencie. Celebrowanie bohaterskiej odwagi idzie tutaj w parze z potępieniem komunistycznego podziemia oraz Związku Sowieckiego, który w rzeczywistości nie udzielił powstańcom niechcianej właściwie pomocy podczas samowyzwolenia.

To celebrowanie ruchu oporu jest również wyrazem nadrabiania sprawiedliwości, ponieważ w komunistycznej Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej oddawanie czci członkom Armii Krajowej nie było możliwe.<sup>16</sup> Nowe władze same pozostawały w konflikcie z konserwatywnym, a wreszcie republikańskim ruchem oporu. Skutkiem tego był stan zbliżony do stanu wojny domowej trwający co najmniej do 1947 r., a następnie okres *damnatio memoriae*, który doprowadził do prześladowania i stracenia wielu bohaterów antyniemieckiego ruchu oporu – ekstremalnym przykładem tej polityki jest aresztowanie oficera AK Kazimierza Moczarskiego razem z dowódcą oddziałów SS i policji Jürgenem Stroopem, odpowiedzialnym za krwawe stłumienie powstania w Getcie Warszawskim w 1943 r.

Opozycja Solidarności wykorzystała tę politykę zaprzeczania i wypierania świadomości o ruchu oporu do atakowania rządu – domagając się prawdy historycznej opozycjoniści mieli świadomość poparcia znacznej większości społeczeństwa, również oczekującej uznania dla ruchu oporu, którego nie udało się zredukować do marginalnej grupy komunistycznej Armii Ludowej. Można było zaobserwować licznie podejmowane akcje, takie jak stawianie nielegalnych pomników czy składanie wieńców, zmuszające rząd do niezliczonych ustępstw, ponieważ oczywistym faktem trudno było zaprzeczać. Koniec epoki komunizmu w 1990 r. był zatem także zwycięstwem faktów historycznych. To z kolei dodatkowo przyczyniło się do ich sakralizacji, bowiem do emanacji bohaterskich czynów doszła jeszcze ich skuteczność w sporze z Rzeczpospolitą Ludową.

Nie budzą zatem wątpliwości historie o bohaterach, jak chociażby ta o ukrywającej Żydów rodzinie Ulmów, opowiadana w poświęconym jej muzeum regionalnym w Markowej na południu Polski. Jest to przygnębiający przykład nieudanej próby ratowania Żydów:

---

<sup>16</sup> Florian Peters, *Revolution der Erinnerung. Der Zweite Weltkrieg in der Geschichtskultur des spätsozialistischen Polen*, Berlin 2016.

Ośmioosobowa rodzina Ulmów przez ponad rok ukrywała w swojej chacie ośmioro Żydów i w wyniku donosu została wraz z nimi wymordowana.

Okres po 1990 r. pod wieloma względami należało potraktować jako nadrabianie akcji na rzecz upamiętniania bohaterów. Zaraz po 1945 r. niemal wszystkie państwa Wschodu i Zachodu czyniły starania zmierzające do skonstruowania narracji na temat ruchu oporu między innymi po to, by zatuszować udział własnej ludności bądź władz w popełnianych zbrodniach. Jednostronny oficjalny obraz komunistycznego ruchu oporu został zastąpiony obrazem Armii Krajowej. Pomimo tego debata nad udziałem Polaków w Holokauście, pozostająca w sprzeczności do dyskursu traktującego o bohaterach i ofiarach, prowadzona jest w Polsce zaciekle co najmniej od czasu wydania w 2001 r. książki Jana Grossa o „Sąsiadach” w Jedwabnem na wschodzie Polski, którzy po pojawieniu się w mieście Niemców w 1941 r. spalili żywcem w stodole 340 swoich żydowskich współobywateli.<sup>17</sup> Podobne kontrowersje wzbudziły późniejsze badania Grossa nad powrotem do wrogiej ojczyzny tych, którzy przeżyli, czy też nad „złotymi żniwami” w opuszczonych obozach śmierci w ramach „akcji Reinhardt”.<sup>18</sup>

W Polsce Shoah nie ma swojego stałego miejsca w kanonie pamięci, tak jak obserwujemy to w Niemczech, nie ma również w Polsce tak monumentalnego miejsca jak „Pomnik Pomordowanych Żydów Europy” w Berlinie. Odpowiednio silna była też fala protestów w Niemczech, kiedy skrajnie prawicowy polityk AfD Björn Höcke nazwał ten pomnik w 2017 r. „Pomnikiem hańby”. Na uwagę zasługiwał wówczas jednak dodatkowy podtekst, ponieważ wielu komentatorów podkreślało swoją dumę z tego monumentu oraz z niemieckiej kultury historycznej. Za granicą Niemcy od dawna już uchodzą za „mistrza w rozprawianiu się z przeszłością” i to właśnie sąsiedzi z Europy Wschodniej raz po raz wyrażają swoje niezadowolenie w odpowiedzi na przemądrzałe rady na temat postępowania z ich własną historią.

Jeśli dzisiejsi Niemcy identyfikują się przede wszystkim z żydowskimi – i tylko żydowskimi – ofiarami Hitlera, oznacza to, że w pełni przyłączyli się do Zachodu: Jest to trend dający się zaobserwować chociażby w USA czy w Anglii, gdzie duża część ludności nieżydowskiej

---

<sup>17</sup> Jan T. Gross, *Nachbarn. Der Mord an den Juden von Jedwabne*, Monachium 2001; Antony Polonsky/Joanna Beata Michlic (Wyd.), *The Neighbors Respond. The Controversy over the Jedwabne Massacre in Poland*, Princeton 2004.

<sup>18</sup> Jan T. Gross, *Angst – Antisemitismus nach Auschwitz in Polen*, Berlin 2012; Idem, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Kraków 2011.

zaakceptowała Holocaust jako część swojej własnej historii narodowej.<sup>19</sup> To, co tam wydaje się dziwne, w kraju oprawców ma zupełnie inne konotacje, jest sprzeczne z doświadczeniem historycznym i wiąże się z roszczeniem moralnym, które świadczy też o pewnej dezorientacji w odniesieniu do swojej własnej przeszłości: Niemcy postrzegani jako ofiary Hitlera<sup>20</sup> – wśród potomków prawdziwych ofiar nieuchronnie musi to wywoływać pewną irytację. Dzieje się tak w szczególności wówczas, kiedy ich bohaterowie przedstawiani są przez Niemców – jak np. w filmie „Nasze matki, nasi ojcowie” – jako notoryczni antysemita.

#### (4) Wrażliwość historyczno-kulturowa

Stosunki polsko-niemieckie zostały w znacznym stopniu ukształtowane przez zbrodnie II wojny światowej. I tak w ankiecie przeprowadzonej w 2020 r. zarówno w Polsce, jak i w Niemczech nierozwiązana kwestia reparacji wojennych była najczęściej wymienianym problemem we wzajemnych relacjach – takiego zdania było 58% Polaków i 52% Niemców.<sup>21</sup> Wprawdzie wyniki ankiety nie wskazują preferowanych rozwiązań tego problemu, to jednak pokazują, że wymaga on pilnego rozstrzygnięcia.

Pod wieloma względami kwestie reparacji wojennych stanowią wyraz wzajemnego braku zrozumienia i braku chęci zrozumienia. W Niemczech jest to po prostu brak świadomości faktu, iż praktycznie w każdej polskiej rodzinie były ofiary śmiertelne, robotnicy przymusowi lub przesiedleńcy czy też inne ofiary Niemców. Do tego dochodzi nieznanostwo polskiej historii, a wreszcie centralnej roli ruchu oporu Armii Krajowej dla samoświadomości narodowej.

Ponieważ dzisiejsi Niemcy identyfikują się głównie z ofiarami Holocaustu i to wobec nich odczuwają pełną empatię, bardzo sceptycznie odnoszą się do krajów, które czynią to w mniejszym stopniu. Prowadzi to do częściowo groteskowego, błędnego postrzegania roli własnych przodków w II wojnie światowej: Podczas badania przeprowadzonego w 2018 r. przez fundację Stiftung Erinnerung-Verantwortung-Zukunft (EVZ) 18% ankietowanych

---

<sup>19</sup> Por. już przełomowe badania Petera Novicka: *Nach dem Holocaust. Der Umgang mit dem Massenmord*, Stuttgart 2001.

<sup>20</sup> Ulrike Jureit/ Christian Schneider: *Gefühlte Opfer. Illusionen der Vergangenheitsbewältigung*, Stuttgart 2010.

<sup>21</sup> Jacek Kucharczyk/Agnieszka Łada: *Nachbarschaft mit Geschichte. Blicke über Grenzen. Deutsch-Polnisches Barometer 2020*, Warszawa/Darmstadt 2020, s. 88-92.

odpowiedziało twierdząco na pytanie, czy ich przodkowie pomagali Żydom – przy czym rzeczywista liczba jest prawdopodobnie niższa o współczynnik równy 100.<sup>22</sup>

Duma dzisiejszych Niemców z własnej przeszłości wynika przede wszystkim z tak skutecznego uporania się ze zbrodniami narodowosocjalistycznymi, co prowadzi do utożsamiania się z ofiarami i całkowicie błędnej oceny ówczesnych realiów społecznych – a zwłaszcza bierności a nawet wsparcia dla morderczej polityki antysemitycznej.

Wyniki te potwierdzają również, jak ogromna zmiana w świadomości dokonała się w odniesieniu do oceny niemieckiego ruchu oporu. Bezpośrednio po wojnie z dużym sceptycyzmem podchodzono do aktu oporu z 20 lipca 1944 r. zorganizowanego przez Clausa von Stauffenberga, który obecnie stawiany jest żołnierzom Bundeswehry za wzór, a na początku lat 60. został uhonorowany – pierwszym narodowym – Miejscem Pamięci Niemieckiego Ruchu Oporu w Berlinie. Natomiast wyniki badania demoskopijnego pokazały, że na początku lat 50. tylko 38% Niemców pozytywnie oceniało zamach z 20 lipca.<sup>23</sup> W tamtym czasie były major generalny Wehrmachtu Otto Ernst Remer, współzałożyciel ekstremistycznej Socjalistycznej Partii Rzeszy (Sozialistische Reichspartei, SRP), wielokrotnie publicznie określał wszystkich bojowników ruchu oporu mianem „krzywoprzysięzców” i „zdrajców kraju”.<sup>24</sup>

Ówczesny minister spraw wewnętrznych Robert Lehr, blisko związany z biorącym również udział w zamachu z 20 lipca Carlem Friedrichem Goerdelersem, złożył przeciwko Remerowi wniosek o wszczęcie postępowania karnego o zniesławienie. Po początkowej odmowie ze strony właściwego prokuratora naczelnego w Brunszwiku nadeszło oficjalne polecenie od samego Fritza Bauera, wówczas prokuratora generalnego, który sam wystąpił z oskarżeniem o zniesławienie pozostające w zbiegu idealnym z przestępstwem uwłaczania pamięci zmarłych. Całkowicie świadomie zaplanował on cały proces jako symbol polityczny – dlatego przekonał krewnych potomków tzw. „Czerwonej Orkiestry” (niem. „Rote Kapelle”), uważanych za lewicowych bojowników ruchu oporu, do rezygnacji ze składania wniosku o

---

<sup>22</sup> Andreas Zick/Jonas Rees, Ergebnisbericht Multidimensionaler Erinnerungsmonitor 2018, dostępny online pod adresem: [https://www.stiftung-evz.de/fileadmin/user\\_upload/EVZ\\_Studie\\_MEMO\\_Ergebnisbericht.pdf](https://www.stiftung-evz.de/fileadmin/user_upload/EVZ_Studie_MEMO_Ergebnisbericht.pdf) [23.05.2019].

<sup>23</sup> Report No. 114, 5 Dec 1951, w: Anna Merrit/Richard Merrit (Wyd.), Public Opinion in semisovereign Germany. The HICOG Surveys, 1949-1955, Urbana 1980, s. 147.

<sup>24</sup> Por. tutaj już Peter Steinbach, Wem gehört der Widerstand gegen Hitler?, w: Dachauer Hefte 6 (1990), s. 56-72; Norbert Frei, Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit, Monachium 2002, s. 326 i nast. oraz 347 i nast.; oraz studium przypadku Eckarta Conze, Aufstand des preußischen Adels. Marion Gräfin Dönhoff und das Bild des Widerstands gegen den Nationalsozialismus in der Bundesrepublik Deutschland, w: VfZ 51 (2003), s. 483–508.

wszczęcie postępowania karnego, ponieważ nie chciał ryzykować niepowodzenia procesu: Tylko narodowy ruch oporu zdawał się być społecznie akceptowalny.

Rzeczywiście Bauer odniósł zwycięstwo na całej linii. Sąd Krajowy w Brunzshwiku w marcu 1952 r. skazał Remera na trzy miesiące kary pozbawienia wolności.<sup>25</sup> Żaden z mężczyzn uczestniczących w zamachu z 20 lipca nie został uznany za zdrajcę stanu. Był to kamień węgielny położony pod zasłużone uznanie dla zamachowców, który dzięki doniosłemu charakterowi postępowania znalazł odzwierciedlenie także w opinii publicznej: już kilka miesięcy po procesie tego samego zdania było 58% badanych.<sup>26</sup>

Zeznania Ernsta Otto Remera na temat niemieckiego ruchu oporu i wypowiedzi z filmu „Nasze matki, nasi ojcowie” dotyczące polskiego ruchu oporu są diametralnie różne. A jednak w obu przypadkach chodzi przecież o honor narodowego ruchu oporu. Właśnie dlatego, iż jest to wysoce problematyczna kategoria (Sądowi Krajowemu w Brunzshwiku zostały wówczas przedłożone m.in. trzy opinie teologiczne), konieczna jest tutaj historyczno-kulturowa wrażliwość. Nie powinna ona jednak ograniczać się jedynie do własnego narodu, lecz winna uwzględniać także perspektywy zewnętrzne.

---

<sup>25</sup> Sąd Krajowy w Brunzshwiku, wyrok z dnia 15.03.1952 – 1 K Ms 13/51.

<sup>26</sup> Report No. 167, 12 Jan 1953, w: Merrit/Merrit (Wyd.), Public Opinion, s. 198.